

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abh. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 16 fenigów od drobnego siedmiolnowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 18 września 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite Comp. w Paryżu place de la Bourne.

Poznań, 17 września.

Francya w obec nowego parlamentarnego roku.

Z dniem 14 b. m., w którym zesłała się w Paryżu komisya budżetowa, rozpoczęła się dla Francyi nowy rok parlamentarny i polityczny. Nie brakowało co prawda i w lecie objawów życia publicznego — a między niemi pamiętnymi zostaną mianowicie rozruchy strejkowe, podróże ministrów i prezydenta, zbiorzenia floty, wyborze tryumfy Boulanger'a. Wszystkie te wypadki nie wpłynęły jednak na dalszy rozwój lub zmianę w państwowych instytucjach rzeszypolitycznej francuskiej, ale miały one raczej charakter symptomatów anormalnego jej chwilowego wewnętrznego położenia. Prawdziwe życie polityczne rozpoczyna się znowu w chwili obecnej, ze zwolaniem komisji i ciał prawodawczych. — W bieżącym roku parlamentarnym kwestya budżetu francuskiego nie będzie właściwie tak dalece zasadniczym przedmiotem trudności. Etat ustanowionym został według zasad i planu etatowego z 1888 roku — a nie zawierając w sobie żadnych ważniejszych innowacji, wykazuje on przedewszystkiem w obec roku zeszłego nadwyżkę w dochodach ale zarazem i rozchodzie. Minister finansów pan Peytral liczy na to, że w r. 1889 całe 35 milionów franków więcej wyplynie do kas państwowych, aniżeli w poprzednim roku; dwie trzecie nadwyżki tej dostarczą nowe cła zbożowe, a resztę pośrednio dochody z międzynarodowej wystawy. — Nadzwyczajny budżet wojenny będzie tym razem przedstawiał poważną cyfrę 178 1/2 miliona franków — budżet zaś marynarki 14 1/2 miliona. Część sum tych zostanie wprawdzie pokryta dawniejszemi nie zużytemi jeszcze kasowemi pozostałościami — ale w najpomysłniejszym nawet razie trzeba będzie za 94 milionów franków wydać nowych skarbowych obligów.

Co się tyczy ważnych kwestyi politycznych, to nie będzie na nich zbywać w nowym tym parlamentarnym roku. Prócz wszechwładnej kwestyi finansowej wystąpią tu na plan pierwszy trzy inne arcyważne sprawy; nasamprzód rewizya konstytucyj — alternatywa wyborów według list departamentowych lub według okręgów — a wreszcie i kwestya ogólnych nowych wyborów. Nie będzie już potrzeba wchodzić osobną dyskusją nad sprawą „bilanżerską“, bo wyplynie ona sama przez się z dyskusji nad powyższemi trzema problematami.

Uwzględniając nasamprzód sprawę rewizji konstytucyj musimy przyjść do przekonania, że nie da się ona już żądać miarą uspić i na lepsze odłożyć czasu — lubo co prawda z drugiej strony nie można sobie jeszcze zdać jasnej sprawy z tego, na czem właściwie głównie polegać ma rewizya. Oportunisty jako i członkowie lewego centrum niechętnie przyjmą wszelkie w tej mierze propozycje — ale opór ich przemożną niewątpliwie potężna liga malkontentów i monarchistów wszelkich frakcji i odcieni. Przypuściwszy dalej rzecz niezbyt nieprawdopodobną — t. j. że ster rządów dostanie się ponownie w ręce oportunistów — to i w takim razie utrzymują się oni przy władzy jedynie tylko na mocy ustępstw pozycyonalnych stronnikom rewizji; inaczej gabinet oportunistyczny nie ostoi się w obec rozpaczliwego natarcia radykalnych i prawicy parlamentu. Wszystko, co będą tu mogli osiągnąć zwolennicy umiarkowanego kierunku jest oto, że postawią jakie takie groble przeciw nadmiernej, zbyt daleko idącym żądaniom i propozycjom — że nie dozwolą sprawie rewizji wzbierać i zamienić się w powódź zrywającą wszelkie mosty a topiącą kraj cały w odmienne namiętnych walk stronnicych. Głównym stronnictwo radykalne nie zważa na sprawę tej rządzić się również rozumem i rozważa, natenczas winno ono jedynie tylko popierać dążenia oportunistów; i najczęściej bowiem łatwo stać się może, że w zamęcie i walce o rewizya konstytucyj zginą z rządu rzeczy istniejących nie tylko sporne punkta samej konstytucyj, ale wraz z niemi i zasadnicze warunki bytu samej rzeszypolitycznej.

We Francji panuje ogólne przekonanie, że oportunisty, zwycięzcy po upadku p. Floqueta (o którego skóre może i przedwcześnie nieco się targują) natychmiast poruszają kwestya nowych ogólnych wyborów, które naturalnie poprzedziłyby musiało rozwiązanie parlamentu francuz-

kiego. Część prasy paryżkiej domaga się tego. Ale rzecz z jednej strony byłaby spóźniona, a z drugiej i dość bezskuteczna, dopóki na nowo nie zostanie zniesionym system wyborów wedle list. Eksjenerał Boulanger postarabysię dla siebie o nowe plebiscyta, które silnie tylko jeszcze wstrząsnąby musiały podwalinami dzisiejszej formy rządów. Jest to rzeczą niewątpliwą, że głosowanie według list tam tylko może mieć wartość praktyczną — być wyrazem prawdziwej woli narodu, gdzie naród ten na wysokim stopniu politycznego rozwoju się znajduje, gdzie jasno zdaje sobie sprawę z dążeń swych, a jednostka podporządkować się umie ogólnym celom i powszechnemu dobru. We Francji nie ma jeszcze tak szczęśliwego stanu rzeczy. Jak dawniej, tak i teraz wyborcy wybierają na deputowanego nie tego męża, który najchętniej popiera ma interesa Francji — ale raczej tego, który myśleć będzie przedewszystkiem o swym departamencie, o swych wyborcach. Ztąd też tak jak dawniej, tak i teraz mieszają się deputowani do ważniejszych i podrzędniejszych spraw administracyjnych — a główny cel systemu wyborczego według list tam samem nie został osiągnięty.

To też znaczna część rad jeneralnych oświadczyła się wręcz przeciw temu systemowi. Potępią go i prasa z wyjątkiem jednej jedynej paryskiej „Justice.“ To też bezwątpienia powróci Francja do systemu wyborów okręgowych, zapewniających rządowi wpływ pewien i nadzór nad agitacyami i głosującymi. Co prawda reforma ta ponowna nie wpłynie bynajmniej na usmierzanie walk wyborczych. Przeciwnie — skoro rządzące stronnictwo na korzyść swą użyje broni tej — wywoła ono tym większą tylko zaciekleść w obozach przeciwnych, a gabinety francuskie częściej może jeszcze upadać poczują, niż dotychczas.

Trudną bardzo rzeczą byłoby, chcieć przewiliżać — jaki będzie ostateczny rezultat nowych ogólnych wyborów. Niewątpliwie jednak zbyt gorliwa i bezwzględna agitacya radykalna, zbyt skrajne dążenia tegostronnictwa doprowadzić mogą tylko do takiej lub owakiej monarchicznej reakcji.

Tak więc przyszły rok polityczny nie przyniesie Francji bynajmniej tyle pożądanego wewnętrznego spokoju — a przecież i „not'brave Boulanger“ powróciwszy z krainy tajemnic nie zaniecha umacniać palców w kocielku, w którym Francja sama dla siebie gotuje plagi i utrapienia. Jeden jedyny wzgląd może ją przecieżyć powstrzymać od tego, aby zbyt nadmiernego podów kocielka nie nakładła ognia. Jest to względ na międzynarodową wystawę — bo tego rodzaju względy zewnętrzne i „dekoracyjne“ najczęściej może zawsze znały we Francji. To też wszystkie stronnictwa w tym jednym przynajmniej godzą się punkcie — że chciałyby usunąć najgorsze trudności i niesnaski przed otwarciem wystawy; dla tego też nowe wybory najprawdopodobniej już z początkiem wiosny się odbędą.

Wobec zawiątku tego położenia rzecz p. Carnot wielką na sobie dźwigać będzie odpowiedzialność — ale też piękną odegrać może rolę. On to stanowić będzie o chwili wyborów, on też zadecyduje ostatecznie i o tym, jaki gabinet rządzić będzie w czasie głosowania — zwłaszcza, że można być teraz przygotowanym na częste przesilenia ministeryalne. Szczęściem dzisiejszy prezydent rzeszypolitycznej zdaje się ze wszech miar odpowiadać wysokiemu swemu stanowisku. Nie odda on kraju na łup tego rodzaju politycznych awanturników jak p. Clémenceau i towarzysze, nie zleknie się też dyktatorskich zakusów Boulanger'a. Bez wielkiej przesady powiedzieć można, że losy Francji spoczywają dziś w największej mierze w rękach p. Carnota.

Telegramy.

Paryż, 15 września. Prezydent Carnot zwiędził przed południem Candebeles-Elbeuf, miasto uchodzące za centrum bilanżeryzmu; mimo to witano go tam ze zapalem. P. Goblet przygotowuje t. z. żółtą księga, która przedłożoną zostanie Izobom po ich zwolnieniu a traktuje o ostatnim okresie francusko-włoskich rokowań handlowych.

Paryż, 15 września. Prezydent rzeszypolitycznej wieczorem wrócił do Fontainebleau. — Rząd zamierza zwołać

Izby na dzień 9 października. Data stanowczo oznaczoną zostanie w chwili, kiedy komisya budżetowa dostatecznie przygotuje swe prace.

Paryż, 16 września. Minister marynarki wydał rozkaz, aby komendanci statków francuskich na wschodnich wybrzeżach Afryki polowali na wszelkie okręty wiozące niewolników, bez względu na flagę przez nie zatkniętą.

Wiedeń, 15 września. Książę Jan Adolf Schwarzenberg umarł rano na zamku Trautenberg.

Wiedeń, 16 września. Minister spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky, wraz ze sekretarzem legacji hr. Wydenbruck, wieczorem wyjechał na kilkodniowy pobyt do Friedrichsruhe.

Wiedeń, 16 września. Wiedeński „Fremdenblatt“ pisze: „Zjazd tegoroczny we Friedrichsruhe nie jest bynajmniej przejawem lub symptomem jakiegokolwiek akcji — a położenie międzynarodowe coraz więcej wzbudza zaufania. Dwa mężowie stanu radzić będą tylko nad upewnieniem pokoju europejskiego i nad zupełnem zesolidaryzowaniem zasad politycznych obu gabinetów.“

Wenecya, 15 września. Kongres międzynarodowego stowarzyszenia ku obronie literackiej i artystycznej własności dziś został otwartym. Delegat Ratisbonne z Francji przemówił na cześć króla Humberta, obranego przez paryżkie biuro stowarzyszenia na protektora.

Rzym, 16 września. O ile się zdaje, odebrze się przegląd wojsk z okazji odwiedzin cesarza Wilhelma w dniu 13 p. m., a przegląd floty w trzy dni później.

Parma, 16 września. Wczoraj wydano tu wielką ucztę na cześć ministra sprawiedliwości, p. Zauardello, który w mowie swej dziękował deputowanym z Parmy za energiczne poparcie nowej ustawy karnej, a zwłaszcza rozdziału o nadużyciu urzędu duchownego — zaccępianego niesłusznie przez protesta włoskiego i zagranicznego episkopatu.

Petersburg, 16 września. „Journal de St. Péters.“ stanowczo zaprzecza twierdzeniom paryskiej „Nouvelle Revue“ tyczącym się zaproszenia, jakie miał car Aleksander w roku zeszłym odebrać do Szczecina.

Bern, 15 września. Rada związkowa wydała za terytorium szwajcarskiego anarchista Franciszka Troppmanna z Bawaryi, który stał w ścisłej korespondencji z anarchistami straconymi w Chicago.

Zofia, 15 września. Szajka opryszków, która przed kilku dniami wprowadziła do Dubnicy kilka osób, wczoraj zaatakowana została przez żandarmów. Dwóch jeńców uwolniono, trzeciego zamęczyli rozbójnicy. Jednego z opryszków zabito, drugiego raniono, reszta pierzcha. — P. Djuwara, agent dyplomatyczny rumuński, przybył tutaj.

Ruszczyk, 16 września. Niejaki Kizolow, dawniejszy urzędnik bułgarskiej agjentyury dyplomatycznej w Bukareszcie, wygnany z urzędu za szpiegostwo i pieniędzy, wczoraj po szesnastu dniach wystrzelił z rewolweru do ministra finansów, p. Naczewicza. Minister ranny jest dość ciężko powyżej prawej piersi.

* **W Wielichowie** odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 23 b. m., o godzinie 2 po południu w sprawie języka polskiego w połączeniu ze sprawą zbliżających się wyborów.

Posen, den 16. September 1888.
Die Redaktion des „Kuryer Poznański“ ersucht ich auf Grund des § 11 des Pressgesetzes den von einigen Tagen abgedruckten, verspätet za meiner Kenntnis gelangten Artikel über die in die städtischen Turnhalle veranstaltete kulturell-geschichtliche Ausstellung in der nächsten Nummer dahin zu berichtigen, dass bei der Darlegung katholisch-kirchlicher Gegenstände keine „erstmalige Ablehnung“ und kein Drängen stattgefunden hat, dass vielmehr die Verhandlung von mir, der ich mit der Vorbereitung der Ausstellung betraut war, ausschliesslich mit dem Herrn Weihbischof D. Likowski geführt worden sind, der auf meine Wünsche sofort in der liebenswürdigsten und verbindlichsten Weise einging.
Dr. Ehrenberg.

Zebrańia przedwyborcze odbędą się:

W czwartek, dnia 20 września w Sierakowie (dla powiatów międzychodzkiego i skwierzyńskiego) o godzinie 11 przed południem w hotelu Schultz'a.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 23 września w Lidzbarku o godzinie 1 z południa w lokalu p. Kraszewskiego. Gdyby się zaś zebranie to odbyć nie mogło, uatenczas odbędzie we dworze p. Różyckiego na Półku, tuż pod miastem o godzinie 2 po południu tego samego dnia.

Spóźnione, ale jeszcze na czasie.

Z nad Warty, 12 września.
(Dokończenie.)

Przy tytule „wniośki członków“ wielce zainteresowało zgromadzonych przemówienie dwóch gospodarzy, jednego ze Sławoszewa, drugiego z Wyszak, którzy rozwadzając się nad smutnym stanem szkół naszych, nad mitrągą dzieci naszych, nad ich umysłowym i moralnem upośledzeniem z powodu wykluczenia języka polskiego, domagają się, aby posłom naszym szczególniejszą polecieć, by chociaż dotąd wszystkie ich zabiegi i domagania się w tym względzie nie znalazły posłuchu, nie ustawali w pracy, by przynajmniej nauczone dzieci po polsku czytać i pisać. Książę Andersz z Jaraczewa poparł wy-mownemi słowy wnioski powyższe.

Gdy tak zebranie nasze miało się ku końcowi jeszcze raz odezwał się książę dziekan gorącemi słowy mniej więcej tak:

Obrawszy sobie na tegoroczną kampanią wyborczą pułkowników, to jest komitet, i oficerów z każdego okręgu, na których przedewszystkiem spoczywa zadanie, aby sprawiali szereg wiary naszej — by dopatrzili wszystkiego, by dotarli do pałaców zamoznych, do skromnych siedzib mieszczan i do chaty wieśniaczej — by powołał pod broń wszystkich bez wyjątku, którym droga jest spuścizna po ojcach: wiara, język i obyczaj polski — by ani jeden głos nie był straconym dla nas — przypominajmy sobie wszystkie nasze potrzeby tak na polu religijnem, jak narodowem, wszystkie nasze bóle, wszystkie nasze życzenia, wszystkie te prawa wyjątkowe ku szkodzie naszej — a rzekomo ku obronie Niemców, naszych wsobolubowateli wydane, jakobyśmy tu byli wilkami, zychajacyimi na pożarcie ich. Nie, Polak katolik nie nienawidzi Niemca uczciwego — ale uważa go za swego bliźniego, którego nam wiara szanować a nawet miłowac nakazuje. Dowód najlepszy na to, że nawet królowie nasi, po wyludnieniu kraju przez pomor i wojny, sprowadzali Niemców, nadawali im wielkie przywileje — język ich i prawo magdeburskie im pozostawili.

Odcyskanie równych praw z innymi poddanymi korony, usunięcie naszych bólów i cierpień, stawil szanowny mówca za cel naszych zabiegów a zarazem za sowitz nagrodę i zapłatę wszystkich poniesionych trudów wyborczych. Podal krótką ale jasną naukę o wyborach, jak się przy nich zachować i na co szczególniejsze uważać należy. A mianując wszystkich zebrałych niejako apostołami, wysyła ich na powiat cały, aby słowem i przykładem nawoływali do szeregi wszystkich, bo im liczniejsze szeregim tem pewniejsza wygrana nasza. Dla pozbycia się strachu podał szanowny ks. dziekan do rozważa

1) słowa Zbawiciela, „kto mnie wyzna przed ludźmi i t. d., kto się mnie zaprzeczy i t. d.“

2) Wolność wyborów prawem poręczona, niewolno nikogo straszyc ani przymuszać, aby tak a nie inaczej głosował. Jest na to prokurator królewski a powiem, że nawet p. minister Puttkamer, ten sam, co najwięcej się przyczynił do tych praw antipolskich, dla tego, że nieprawie wpływał na wybory, odebrał terminatkę.

3) Jak Niemiec na Niemca głosuje, tak Polak na Polaka tylko głosować winien, bo tylko Polak czując ciężki na plecach swoich starać się o to będzie, aby je uleczyć, aby ich się w przyszłości pozbyć.

4) Pamiętać należy, że głosując na Polaka, na brata z krwi i kości swoich, nie głosujemy (przeciw czemu się najuroczyściej zastrzegamy) przeciwko królowi ani przeciw księciu Bismarckowi, p. Gosslerowi lub innym pp. ministrom, nie gło-

sujemy przeciw p. laudratowi, p. komisarzowi lub p. burmistrzowi — albo też przeciwko któremu panu (Niemcowi), ale głosujemy tylko przeciw temuż dzis podtrzymanemu systemowi, który nas przynęca, przeciwko tym wyjątkowym prawom, które przeciw nam jakoby zbrodniarzom jakim wymyślono i ukuto.

Uczciwy i rozsądny Niemiec, czy to urzędnik, czy prywatny — a takich, dzięki Bogu, mamy jeszcze nie mało — posrół nas nie będzie miał żalu do ciebie, gdy mu swego głosu nie dasz, bo wie i rozumie, że każdy swojej skóry bronić musi, a nawet wzgardzi tobą, gdybys przeniwierzył się wierze swojej, jako człowiekiem bez charakteru, bez czci i wiary, sprzedającym czy to ze strachu, czy z pochlebstwa sumienia i przekonania swoje. Głosując na Polaka, wyznajemy tylko, że czujemy krzywdę, jaka się nam dzieje, a żądamy wymiaru sprawiedliwości z Niemcami; żądamy tego, co nam wedle prawa Bózego należy, bo nas Bóg stworzył Polakami — i takimi chcemy pozostać, będąc przytém wiernymi poddanymi korony pruskiej — a jedno drugiemu nie przeszkadza. A na chlubę naszą naznaczamy najwyraźniej, że Hoedlow i Nobilingowie i hersztów socjalistycznych, podkopujących tron i cały porządek społeczny, nie wydał naród polski. Głosując na Polaków, żądamy tylko, co nam się należy na mocy traktatów, to jest na mocy ugody, podpisanej przez wszystkich monarchów Europy, nie wyjąwszy króla pruskiego; żądamy tylko, co nam się należy na mocy najuroczystszych obitwic króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, a prądziada dziś panującego cesarza i króla Wilhelma II. Gdy bowiem obejmował nasze Księstwo pod swoją opiekę, wyrzekł te pamiętne słowa: „I wy (Polacy) macie swoją Ojczyznę, a z nią dówód mojej miłości; wasza religia, wasz język znajdują opiekę i poszanowanie, wasz język obok niemieckiego równem prawem używany będzie we wszystkich urzędach i potrzebach.“ Co się stało z temi prawami i uroczystymi królewskimi przyrzeczeniami, wiemy niestety wszyscy, lecz nie kwitujemy z praw naszych, ufaj w ostateczną sprawiedliwość.

Mimo to nie jesteśmy wrogami państwa niemieckiego, ani rządzącym jego, jak pozwalają sobie nieraz czernie i zohydzać nas wielcy nawet dygnitarze.

My tedy życzymy Niemcom wszystkiego dobrego, modlimy się nawet po kościółkach naszych, tym naszym językiem polskim wypędzonym z urzędu, ze szkoły, którego istnienie naszym serdecznym sprawia bezsenność, za pomyślność cesarza i króla i całego domu jego; życzymy mu zdrowia, wszelkiego dobra a przedewszystkiem tej łaski i pomocy niebios, aby jako król sprostał ciężkiemu zadaniu, wszystkim poddanym swoim był nie tylko królem, ale i ojcem. My życzymy i księciu Bismarckowi, aby doświadczeniem swoim i mądrą radą długie lata jeszcze służył swemu królowi i Panu, a mianowicie, aby pozbywszy się uprzedzeń przeciw nam Polakom katolikom, sprawował rząd cesarstwa tak, by wszyscy poddani jego, a więc i my, cieszyć się mogli równym wymiarem sprawiedliwości. My im życzymy z całego serca zdrowia i życia i wszelkiej pomyślności, ale chcemy i pragniemy, aby i nam żyć pozwolili, lecz nie tem życiem, jakim żyje robak pelzający po ziemi, ale tem życiem, jakim żyją żyjące narody. Chlubią się od dawna Niemcy zasadą jakoby swoją, a ugruntowaną na prawie natury, „leben und leben lassen“, (żyć i dozwolic żyć), ale dużo niestety zapominają o niej, przejmując się czysto materialistyczną zasadą Hartmanna, że aby żyć, potrzeba koniecznie polknąć wszystko, co nie jest niemieckim. Tymczasem miejmy w Bogu nadzieję, w którego rękę spoczywają losy narodów a nawet każdej najdrobniejszej istoty, że pokieruje sprawę tak, iż cało wyjdziemy z tych opalów. A gdy znikną uprzedzenia, i zawziętość między mieszkańcami jednej ziemi i poddanymi jednej korony, gdy wskutek tego religia nasza, nasz język, nasz obyczaj znajdzie należyte prawne uwzględnienie, daj to Panie Boże jak najprędzej, gotowi jesteśmy podać dziękczynne adresy nie tylko do Króla Jegomości — ale i do księcia Bismarcka. Nim to przecie nastąpi, radźmy o sobie, byśmy nie zginęli, nie zatonegli w morzu germańskim; pracujmy nad tem stale i energicznie, aby nas nie brakło, gdy zaświeci słońce sprawiedliwości i miłosierdzia Bózego.

Dzis pamiętajmy o wyborach, by te wypadły po myśli naszej, a przedewszy-

sktciem nie zapominajmy o dźwiatwie naszej, laknącej chleba powszedniego, dajmy im to w domu czego nie daje szkoła, uczmy ją czytać i pisać po polsku, dajmy jej książkę polską do ręki. Wszakże to zalecił nam Najprzew. nasz ks. Arcypasterz, który do znanego deputacyi, proszącej i blagającej go o wstawienie się w rządu, by religiją w polskim po szkołach wykładano języku — powiedział, że zrobi co tylko będzie mógł — ale mając ręce związane, jak to wszyscy Biskupi pruscy przy innej okazji oświadczyli, polecił rodzicom, aby się najgorliwiej starali dać dzieciom swoim to, czego szkoła nie daje, a więc uczyć je religii po polsku i czytania i pisania polskiego. Siebie nawzajem wspierajmy radą i pomocą, utwierdzajmy się nawzajem w zakonie ojców naszych, bądźmy pewni, że tak pracując w Bogu i z Bogiem, Bóg nam dopomoże i zginąć nie pozwoli.

Polskie czy niemieckie nazwy miejscowości?

Oto dostawny tytuł bezczelnego artykułu zawartego w ostatnim numerze „Pos. Tageblattu“, w którym jakiś germanizator, nie mający odwagi wystąpić pod własnym nazwiskiem, lecz kryjąc się pod literami *Kn.*, z wielkim zadęciem i niezwykłą dozą szowinizmu rozbiiera kwestyę nazw miejscowości naszego Księstwa. Pan *Kn.* domaga się stanowczo zamienienia wszystkich polskich nazw miejscowości na niemieckie, lub przynajmniej na takie, któreby Niemcom łatwo wymówić przyszło. Polskie nazwy — powiada oryginalny reformator z „Tageblattu“ — twierdzą wprawdzie, że jak nie wolno z cudzej własności usunąć ani kamyka, ani ziarenka piasku, tak samo też nie godzi się z nazw miejscowości usunąć lub zmienić choćby jednej literki. „Ale to są polskie zapatrywania — powiada dowiecnie — które nas nie nie obchodzą.“ Rozprawiający się tak *brevi manu* z polskimi zapatrywaniami, twierdzi p. *Kn.*, że państwo ma prawo przekształcania nazwisk, a prawo to opiera na przysługującym państwu prawie expropriacji (!), za którą p. b. państwo płacić musi wynagrodzenie. Jeżeli p. *Kn.* zastąpienie nazwy polskiej niemiecką nazywa owym wynagrodzeniem, natenaszaż powinowacem mu można jego iście bramińskiej bystrości logicznej! Pan *Kn.* burzony jest, że w Księstwie dotychczas tak małe na tęp polu zrobiono postępy. Czytelnik ciekawy zapewne, czem niemiecki scribax motywuje potrzebę usuwania nazw polskich. Argument to istotnie oryginalny, na który zdobyć się mogła jedynie pozbawiona wszelkiego poczucia przyzwoitości bezczelność germanistycznego pyszałka. Pisze on: „Poznań jest prowincyą pruskiego państwa i — da Bóg — pozostanie nią na zawsze; jest ona do połowy (!!) zaludniona przez Niemców; Niemcy są rozrzucony po całej prowincy, a i w powiatach dotąd jeszcze przeważnie polskich trzymuje niemieczyzom sukurs przez kolonizacyę. Wielka część Niemców przybyła z innych prowincy, inni idą za nimi z czysto niemieckich okolic; jakżeż ci ludzie mają tu czuć się jakby u siebie, kiedy na każdym kroku spotykają nie dające się prawie wymówić polskie nazwy miejscowości ze swemi niezwykłymi i niezrozumiałymi brzmieniami głońkami! W interesie tej wielkiej liczby Niemców, a mianowicie tych, którzy obecnie znowu jako pionierzy niemieczyzny przybywają do nas, potrzebna jest zmiana nazw. Jakże mają oni pokochać ziemię, która się ma stać ich ojczyzną, kiedy nawet nie mogą wymówić nazwy swego zamieszkania, kiedy przy jej wymawianiu kaleczyć sobie muszą język.“

Mogłaby nas rozczerlić ta troskliwość o niemieckich kolonizatorów Księstwa, gdyby nas do rzeczywistości nie odwoływał fakt, że przedewszystkiem Niemcy w Księstwie nie tworzą połowy ludności, lecz zaledwie jej trzydziesty i któryś procent, i że kto holduje zasadzie „ubi bene — ibi patria“, nad tym przecież też wlewać nie potrzeba, gdy jego sztywny język bardziej jeszcze kołowaciznę przy wymianianiu nazwy nowej ojczyzny. Dziwna rzecz, że poznański szowinizm nie zażąda, aby dla niemieckich wychodźców namorskich zmieniano nazwy prastarych miejscowości amerykańskich i t. d.

Ale idźmy dalej za oryginalnymi wywodami p. *Kn.* Dowodzi on tedy, że w innych dawniej słowiańskich, a potem zgermanizowanych ziemiach, jak n. p. na Pomorzu, a my dodamy także i w ziemiach nadlabbich, germanizacya nazw, to jest przyjęcie form przystępnych dla delikatnego języka niemieckiego, dokonała się zupełnie inaczej, aniżeli to się stać mogło w Księstwie. „Tam lud sam dokonał zmiany; słowiański konsonantyzm został w ustach dolnoniemieckiego chłopca oglądony, samogłoski stały — i tak powstały z biegiem czasu pięknie i pełno brzmiące nazwy, które też weszły w powszechne używanie i stały się urzędowymi.“ Trudno wyliczyć wszystkie grzechy, jakich się w tych niewielu słowach dopuścił autor. Przypomniał mu się Pomorze, miał zapewne także w pamięci całe Połabie i ubolewa, że germanizacya nazw nie może się u nas dokonać w ten sposób, co w owych ziemiach. „Tam lud sam dokonał zmiany“ — powiada szowinista „Tageblattu“, wiedząc, że ten lud najprzód ogniem i mieczem wytepił pra-

wie do szczytu ludność pierwotną, zanim na gruzach zaczął wznosić nowe osady i chrzcic je po swojemu. P. *Kn.* ubolewa widocznie, że nie można przywrócić dawnego systemu kolonizacyi, który przy dzisiejszej rozwiniętej sztuce wojennej mógłby liczyć na niezawodne sukcesy. Zdaje się też, że p. *Kn.* nie poświęcał się studjom lingwistycznym, gdy zdolny jest irytować się słowiańskim konsonantyzmem i prawić o jego gladeniu przez „gęb“, dolnoniemieckich chłopów! „De gustibus non est disputandum; ale potrzeba na to spotędy dozy zatwardzenia, znanego pod firmą fanatyzmu, aby się rozkoszować niedorzeczniemi nowotworami, zakończonemi na itz, ow i au — w przeciwstawieniu do pełnych i prawdziwie pięknie brzmiących form słowiańskich odnośnie polskich.

Ale jak postępować, aby dojść jak najrychlej do upragnionego celu? — pyta autor. Jeden z dzienników niemieckich zalecał, aby zakupionym przez rząd i na klonie przeznaczonym wsiom nadać zupełnie nowe, niemieckie nazwy. Taka procedura nie wystarcza jednak p. *Kn.*; liczba tych wsi, zdaniem jego, jest o wiele za mała, aby zmiana ich nazw mogła zaważyć na szali, nie podoba mu się też radykalność (!) prosimy uważać na logikę autora) tego środka. „Nazwy te — pisze on — są stare, po części bardzo stare, mają one pewne znaczenie, chociaż może już dzisiaj odgadnąć go nie umiemy. Historia naszej prowincy pozostanie na zawsze połączoną z historią polską, znaczyłyby to więc wyprzec się wszelkiego zrozumienia historii, gdybyśmy chcieli stare, pełne znaczenia, w historii tylokrotnie wspomniane i znane nazwy zatrzeć, a na ich miejsce wprowadzić zupełnie nowe, o ile możności nie nie znaczące nazwiska. Któżby chciał, że tylko jeden przytoczymy przykład, poświęćmy nazwę Krušwicy, która teraz brzmi co prawda *Kruschwitz*? Któżby się zgodził na usunięcie tak pełnego znaczenia wyrazu, jak *Miedzyrzecz*, chociaż *Miedzyrzeczanie* sami nie są z niego zadowoleni? (czemu nie zatrzymali pierwotnej formy?).“ Czytając te rozsądne zdania sędziłoby prawie można, że to nie ten sam autor, który tyle w poprzednich zdaniach popisał bredni. Nasze uznanie wzrasta jeszcze więcej, gdy czytamy następujące, najsłabsze słowa: „Są to istotnie straszliwe nazwy, te nazwy utworzone z imienia z jakimśkolwiek dodatkiem jak: *Amaliendorf, Athanasiehof, Antonshof, Augstenhof, Jos-pruh, Noakslust, Sophieu- au, berg-, feld-, hof-, böh-, thal-*, i jak się tam one wszystkie zowią; widnieje w tym pewne ubóstwo myśli. Ten rodzaj nazwisk nie oznacza niczego, ma on co najwięcej znaczenie dla tego, który na cześć swej żony stworzył podobny dzwłog- językowy. Takiego przeinaczania nazw nie życzymy sobie wcale, a wcale.“

Wszystko to bardzo piękne zasady, które nawet w największym wrogu uznać należy, — coż, — kiedy po ich wygłoszeniu p. *Kn.* jakby rozstał się z ostatnią iskrą rozumu i zaczyna „bredzić tak okropnie, że litosć bierze nad stanem jego umysłu. Ten sa człowiek, który co dopiero unosił się nad starością nazw polskich i przyznawał, że każda z nich oznacza coś, czego może dzisiaj nie rozumieją już Niemcy — ten sam człowiek, wynawszysy olbrzymiego koziołka logicznego występuje z żądaniem, aby stare nazwy oszczędzano wprawdzie, ale aby je zastosoowywano najzupełniej nie tylko do niemieckiego języka, ale i do niemieckiej pisowni!! „Nazwy — woła z patosem p. *Kn.* — winny bez wyjątku mieć formy niemieckie, ponieważ nasza prowincy jest częścią Niemiec!“ Tu ubolewa zacy purysta germanistki, że n. p. w nazwach *Czarukau, Czempin* zatrzymano owo nieszczerne Cz polskie, które przecież bardzo łatwo zmienić było można na brzmiące po niemiecku *Tsch: Tseharukau, Tschempin*. Takie postępowanie, zdaniem jego, daje Polakom słusny powód do skarg, iż się nazwy polskie zanieszczyzają!!

Nie będziemy wyrażali naszego najwyższego zdumienia nad niezwykłą logiką autora, który z prostej żywołności dla Polaków, a co najmniej dla uniknięcia ich słusnych skarg żąda zamiast *Czempin* bardziej germanistkiego *Tschempin*, prawdopodobnie, by uwydatnić przez to znaczenie pierwotne tej nazwy, — posłuchajmy raczej, jak pan *Kn.* radzi przetrwać odwieczne nazwy polskie. Jego- mość ten musi mieć w sobie krew pomorską, gdyż co chwila powraca do tej prowincy, — tym razem, aby pokazać, jak to łatwo nazwie słowiańskiej nadać formę dogodną dla niemieckiej wymowy. W tym celu przytacza on kilka przykładów z powiatów poznańskich: *Cerekwica-Zirkwitz (Pozn.)*, [Trzcinielino-Schellin (Pozn.)], *Zydowo-Sydow (Pozn.)*, dalej *Lussowo-Lussow, Lussówko-Klein Lussow, Jankowice-Jankwitz, Tarnowo-Tarnow, Modrzec-Metsch (!), Kozięgłowy-Kotziglow (Pozn.)*, *Junikowo-Juhnkow, Rosnowo-Rosnow* i inne. W wielu razach możnaby zdaniem autora tłómaczyć wprost na niemieckie, naprzykład *Winiary* na *Weinberg* i t. d.

Co za dziwna logiczność i konsekwencya autora „Tageblattu.“ On, który oburzał się wcale ucziwie na zacieranie nazwisk historycznych, mających pewne znaczenie, — teraz zamiast Trzcinielina radzi pisać „Schellin“, jak gdyby ktoś- kolwiek, choćby z najbystrościjszych naj-

przenikliwszy, mógł kiedykolwiek odgadnąć, że „Schellin“ oznaczało niegdyś „Trzcinielino!“

Niemcy lubią zasadniczo zatławić sprawy postawieniem własnego projektu; — tak samo też nasz germanizator konkluduje wnioskiem pozytywnym i nie żenuje się zalecić „ein Gewaltmittel.“ Proponuje on nie mnić, nie więcej, tylko wybranie osobnej komisji, któraby zajęła się zasadniczo zmianą nazw miejscowości. Członkowie tej komisji pracowaliby każdy z osobna, następnie wynik swych prac, zbadany na wspólnym posiedzeniu, tworzyłby materiał nowej komisji, której ostateczna decyzya stanowiłaby już dla rządu obowiązujący drogokaz.

Do tak śmiesznych konkluzy dochodzi fanatyczny wróg polskich nazw miejscowości w Księstwie. Wywodom jego poświęciliśmy baczniejszą uwagę, aby pokazać czytelnikom, jakim okiem nasi serdeczniejsi patrzą nawet na tak bezbarwne sprawy, jak kwestyja nazw miejscowości. — Od stu lat wędruje do nas żywioł niemiecki na taczkach i nietaczkach, i dotąd uszy jego nie ucierpiały jakoś od dźwięków mowy polskiej. *Ibi patria — ubi bene* — a że tu u nas do brze, więc i bez zmiany nazw na dźwięczniej brzmiące w uszach germanistki praca pójsć może tak samo, jak gdziein- dziej. Niemcy mają strasne żołądki i mocne zęby, więc na coż te jermiady z powodu mnić przyjemnych dla niemieckich „gęb“ nazw miejscowości naszych?!

„Wilhelm II a książe Bismarck.“

Pod tym tytułem zamieściła w tych dniach „Independance Belge“ obszerny artykuł, zajmujący się szczegółowo kwestyją następstwa po księciu Bismarcku. Artykuł ten odnosi się do pojawiających się w ostatnim czasie tak często pogłoski o rzekomej reorganizacyi naczelnych urzędów rzeszy i biorąc na uwagę zaprzeczenie organu kanclerskiego, zastanawia się nad tem, zkad w ogóle pogłoski te powstać mogły. „Sądziłyby można w pierwszej chwili — pisze dziennik belgijski — że pogłoski te pochodzą ze źródła wolnomysłnego, ponieważ wolnomysłni już od samego początku rzeszy niemieckiej żądali ustanowienia odpowiedzialnych ministerstw cesarskich. Atoli fakt, że pogłoska ta pojawiła się najpierw w „Hamburger Corr.“ a następnie dostała się w łamy dzienników „Post“ i „National Ztg“, zdaje się świadczyć o tem, że kwestyja reorganizacyi naczelnych urzędów rzeszy rzeczywiście w wpływowych poruszona została kołach, zkad dopiero we formie niewyraźnej pogłoski przedostała się do umiarkowanych dzienników.“

Fakt ten skłania „Independance Belge“ do następujących, wiecej ciekawych uwag: „Zręcznie w obieg puszczona pogłoska ta, w delikatny sposób przypomnieć widocznie miała księciu Bismarckowi, że należałoby się rychło już pomyśleć o wyznaczeniu osoby ewentualnego następcy, jak to uczynił w swoim czasie marszałek hrabia Moltke — ażeby przygotować tem samem spokojnie i niezamącone żadnemi niepewnościami przelanie się bardzo rozległej władzy księcia Bismarcka w inne, mnić może doświadczone ręce. Książe Bismarck nie jest wprawdzie jeszcze tak starym, jak hr. Moltke, liczy bowiem dzisiaj dopiero 73 lat życia, ale nadmienić tu wypada, że hrabia Moltke dawno już oznaczył był swego następcę w osobie hr. Waldersee, który też faktycznie objął dzisiaj po nim urząd szefa sztabu armii. Położenie hr. Moltkego różniło się też wiecej od położenia księcia Bismarcka, który w rękach swych dzierży całą władzę i jest tak samodzielnym i potężnym, iż żadna nawet mnić ważna sprawa bez jego współdziałania w ogóle uregulowana być nie może. Nawet w wiecej księciu Bismarckowi życzliwych kołach uczyniono mu z powodu tego bardzo słuszy zarzut, że w rzeszy niemieckiej tak wszystko ukształtował, iż on sam jedynie zdolny jest całocią pokierować, nie bacząc na to, że i umysłowe jego zdolności i siły fizyczne nie wiecznie służyc mu będą. Już sam fakt, iż pogłoska o rzekomej reorganizacyi urzędów rzeszy obiegła długo po wszystkich mnić lub więcej liberalnych dziennikach, zanim przez półurzędowe organa zaprzeczona została, dowodzi wymownie, że cała ta sprawa rozgrywać się musiała w sferach, w których skłonności młodego monarchy niemieckiego dobrze są znane.

„Byłoby to w ogóle dziwnem, gdyby cesarz Wilhelm, który przez usunięcie starych oficerów młodemu żywołowi otworzył przystęp do najwyższych godności i tak wyraźnie wypowiedział wolę swoją względem „odmłodnienia“ armii, co do urzędów cywilnych inną kierować się miał zasadą. Tem też tłómaczyć sobie można ustawicznie pojawiające się pogłoski o różnicy zdań i zapatrywań istniejących rzekomo pomiędzy monarchą a kanclerzem. Poruszenie kwestyji reorganizacyi naczelnych urzędów rzeszy zdaje się być nie tyle nieprzyjemnem, co przyjaćielskiem napomnieniem — co z rodzaju „ballon d'essai“ — danem księciu Bismarckowi. Z tego powodu poruszone drażliwą tą kwestyją w pismach poważnych i mnić skłonnych do fantazywania na temat wiesci politycznych od dzienników wolnomysłnych.

„W kołach szczerze z kanclerzem zaprzyjaźnionych rzeczywiście panuje obawa, iż jeżeli kanclerz sam nie pójdzie za przykładem hr. Moltkego i z własnej inicjatywy nie przygotowuje i nie wymieni rychło następcę swego, łatwo wydarzyć się może, iż do ustąpienia wiecej zagnolnym zostanie, jak zagnolnym został hr. Moltke.“

„Wilhelm II podziwia bezwzpatnienia kanclerza tak samo jako cesarz, jak podziwiał go będąc następcą tronu. Ale cesarz Wilhelm nie jest podobnie, jak dziad jego, związanym nieodwołalnym słowem „nigdy.“ Wilhelm II liczy 29 lat życia, a dla monarchy tak młodego jest już książe Bismarck doradcą niewygodnym. Na szkód kanclerza i to jeszcze wymieni wypad, iż przyzwyczaił się on do sprawowania rządów pod panowaniem zgrzybiałego starca. Minister tego charakteru i tego znaczenia, jak ks. Bismarck, nigdy nie może być ministrem, jakiegoby sobie życzył jakikolwiekby monarcha, a do tego monarcha tak młody.

„Doświadczeni przyjaciele ks. Bismarcka żadnym też nie oddają się złudzeniu. Niedawno jeszcze temu ubolewał w obec jednego z przyjaciół kanclerza pewien konserwatysta nad tem, iż cesarz Fryderyk tak długo panował, przez co stały się możliwymi wypadki tak smutne, jak ustąpienie p. Puttkamera. Na to odpowiedział rzeszony przyjaciel kanclerza: „Przezwinnie, powinniśmy być wdzięczni Opatrzności, że dozwoliła cesarzowi Fryderykowi tak długo panować. W czasie 100 dniowych jego rządów oswoił się bowiem książe Bismarck z koniecznością z myślą, iż nie jest już doradcą 90 letniego starca i nauczył się rządzić pod młodym i pełnym życia monarchą.“ W tych kilku słowach znajdujemy dokładny klucz do rozwiązania całej kwestyji. Rządy cesarza Fryderyka zapobiegły jedynie zbyt radykalnej zmianie rządów i były pozytywne jako peyrod przejściowy pomiędzy rządami dziada i wnuka. Ci sami też przyjaciele kanclerza puścili i teraz w obieg zaprzeczoną przez organ kanclerski pogłoskę, ażeby przekonać kanclerza, iż czas się zbliżył dla niego, w którym wyjść powinien z dotychczasowego odosobnienia i powołać do pomocy młodsze siły, przy których pomocy utrzymać się zdoła jedynie przy kierownictwie rządów młodego i pełnego entuzjazmu cesarza.

„Zaprzeczenie organu kanclerskiego nie zdoła prawdopodobnie zapobiedz zmianom, o jakich pogłoski rzeszone wspominały. Ks. Bismarck jest zbyt dobrym patriotą i zbyt doświadczonym mężem stanu, ażeby nie miał spostrzedz tego, że czasy się zmieniły i że on sam już nie jest takim, jakim był dawniej. Rychlej czy później kanclerz usunąć się będzie musiał od rządów i zadowolili się jedynie stanowiskiem, jakie w armii otrzymał hr. Moltke, pozwalając mu jedynie *postobednio* czuwać nad biegiem polityki państwa. Co się natomiast tyczy czasu, w którym zmiany te się odegrają, czy nastąpią one w roku, czy też w miesiącu, tego nikt dotąd wiedzieć nie może. Dementi organu kanclerskiego poinformowało nas jedynie o tem, że zmiana, jakiej się spodziewano, nie nastąpi zaraz, i to nie niespodzianie.“

Ciekawy ten artykuł zamieściła „Nordd. Allgem. Ztg.“ na naczelnem miejscu dosłownie, dodając, że, o ile się zdaje, nie pochodzi on ze źródeł francuskich, jak tyle innych podobnych elaboratów, jedynie z pod pióra *dobrze z berlińskiego zapatrywaniami politycznemi* obecnego korespondenta. Organ kanclerski wąpi atoli, czy korespondent ten informował się u źródeł konserwatywnych, sądzi przeciwnie, iż przedstawił on jedynie w artykule swoim dawne marzenia i zapatrywania stronnictw liberalnych.

W każdym razie przyznaje „Nordd. Allgem. Ztg.“, że artykuł rzeszony odpowiada zapatrywaniom, które rzeczywiście od pewnego czasu zdobywają coraz szersze koła polityczne. Spokojny i poważny ton, z jakim organ kanclerski mówi o zdaniach wyrażonych w powyższym artykule, tem wiecej zadziwia, ponieważ „Nordd. Allgem. Ztg.“ zwykle wszelkie mylne lub nie podobające jej się pogłoski zbywa milczeniem, lub wyrażami najwyższej wzgardy i ironii. Dzisiejsza jej uwaga zdaje się przytęm nie być wcale obliczona na zaprzeczenie poglądów wyrażonych w artykule brukselskiego dziennika, przeciwnie przebiega się z niej pewna rezygnacya, z jaką przyjmuje się zwykłe fakt smutny, lecz nieunikniony. Zdajemy również, że kwestyja rychłej zmiany w naczelnym urzędzie rzeszy bynajmniej wraz z cesarzem Fryderykiem pochowana nie została, i że lada chwile odży może w postaci wiecej stanowczej, bo wiecej uzasadnionej.

Narodowo-liberalna odezwa wyborcza.

Wreszcie ukazała się zapowiedziana od dawna odezwa do narodowo-liberalnych wyborców. Nie zawiera ona nie szczególnego, a jest w pierwszej części bombastyczna i rozwlekła przechwałka, w drugiej zaś ostrą polemiką. Pod względem ogólnikowości i niewyraźności nie ustępuje w niej zawarte frazesa narodowo-liberalne w niczem ogłoszonym przed ty-

godniem frazesom konserwatywym. Odezwa konserwatywna o tyle przytęm odznaczała się korzystnie, o ile nie zawierała zbyt śmiałej nieraz samochwalby, jaka odezwę narodowo-liberalną czyni pod wielu względami wręcz smieszna. Mieszana ona przytęm sprawy rzeszy ze sprawami monarchii pruskiej, co zdaje się być jedynie obliczeniem na efekt, ponieważ wiadomo ogólnie, że panowie narodowi liberalowie zawsze i wszędzie szczyścić się pragną szatą protektorów „Niemiec zjednoczonych“, zapominając o tem, że oni to właśnie najwiecej rzeszę tę na wewnątrz osłabili przez wywołaną przez siebie walkę kulturalną i socyalizm, który dopiero w czasach ich rządów wzrósł do potęgi, jaką dziś ma.

Podobnie jak konserwatyści występują i narodowi liberalowie z projektami reformy podatków i ceł, nie powiadają atoli wcale, w jaki sposób reformę tę pojmują. Jest to postępowanie najwygodniejsze, ponieważ w danym razie nie potrzeba się wcale kępować danem a zbyt wyraźnie wypowiedzianem przyrzeczeniem. Po za tem przyrzekają panowie „narodowi“ liberalowie „wszém wobec i każdemu z osobna“ niesłychane dobrodziejstwa; i tak gminom zmniejszenie podatków budynkowych i ciężarów szkolnych, nauczycielom zwolnienie z opłacania składek do kas wdów i chorych, włościanom rozmaite melioracye i obniżenie stempla, przemysłowcom nowe koleje, kanały i szkoły przemysłowe, wszystkim zaś reformę *ordynacyi gmin wiejskich*, a wszystko to jedynie w celu pozyskania sobie jak największej liczby wyborców! Ciekawi jesteśmy o ile i w jaki sposób stawetni panowie „umiarkowanej“ lewicy przyrzeczenia swoje wypełnią i to bez zwiększenia ciężarów krajowych!

O wiele wyraźniejszą jest część polemiczna odezwy. W niej odsuwają narodowi liberalowie wyraźnie podaną im przez konserwatywów dłoń do zgody i ogłaszając siebie samych za jedynych uprawnionych wybacilieli państwa oświadczyają, iż kto pragnie pomyslnego rozwoju monarchii, ten niech wybiera tylko umiarkowane liberalnych posłów, a więc co najwyżej *wolno-konserwatywów*. Krańcowi konserwatyści otrzymali zatem także już miano „wrogów państwa.“ Mile towarzystwo dla pana Richtera!

Dalęj oświadczyają się panowie narodowi liberalowie naturalnie *przeciwko* szkólnemu wnioskowi dr. Windthorsta, jako też przeciwko wszelkim dalszym żądaniom Kościoła katolickiego. Tego spodziewać się było można po panach, których właściwym żywiołem jest walka kulturalna i którzyby ją z radością każdej chwili wznowić pragnęli, z czem się też bynajmniej nie tają, twierdząc, że jedynie z tego powodu przystali wreszcie na ustępstwa rządu w sprawach kościelnych, sądząc, że zapewnią one pokoj kościelnopolityczny, ale że zmienią od razu front, gdy Kościół dalszych ustępstw życzyć sobie będzie.

Najśmieszniejszym jest końcowy ustępek ich odezwy, w którym przedstawiają siebie jako najwłaściwszych reprezentantów narodu, ponieważ nie są ani zbyt konserwatywnymi, ani zbyt radykalnymi i dla wszystkich porównywalni. Kto atoli śledził bacznie od lat wielu życie parlamentarne w Niemczech, ten miał sposobność przekonać się, że większych *egoistów i szowinistów* politycznych nie ma w Niemczech po nad narodowych liberalów.

Wątpimy też, czy tegoroczna ich odezwa, pomimo całego szeregu przyrzeczeń, wielu nowych zwolnień panom tym pozyskać zdoła.

Jeszcze w sprawie Biskupa Strossmayera.

Wiedeń, 14 września.

(☞) Oświadczenie cesarza i króla apostolskiego w Belwarze dotąd stanowi główny przedmiot wszystkich rozmów w kołach politycznych i wszystkich roztrząsań dziennikarskich. Cesarz dopiero wtedy wypowiedział Biskupowi *Strossmayerowi* nagane, gdy najlaskawiej podziękował na przemowy Arcybiskupa Kardynała *Michalowicza* i serbskiego Patriarchy *Angielicza*, pochwalił lojalne zachowanie się duchowieństwa i przyrzekł mu dalszą opiekę. Nie może więc zatem być mowy o tem, aby nagana, udzielona Biskupowi *Strossmayerowi*, oznaczła jakikolwiek zwrot przeciwko duchowieństwu. Duchowieństwo serbskie, jak kroackie, pozostaje w najlepszej zgodzie z chorwackim rządem krajowym, który się składa wyłącznie z katolików, o sporach kościelno-politycznych nikt tam nigdy nie styszał. Biskup *Strossmayer* jest jedynym Biskupem chorwackim i jedynym w monarchii habsburskiej, który się popisuje demonstracyami panslawistycznymi, nagana, udzielona mu, nie odnosi się do żadnego innego Biskupa, który wszyscy stanowczo *potępią* panslawistyczne agitacye i którzy *wszyscy niewątpliwie całym sercem zgadzają się na słowa monarchy*. Co mianowicie dotyczy Kardynała *Arcybiskupa zagrzebskiego*, ks. *Michalowicza*, to z własnych ust jego slyszałem, jak stanowczo *potępią* agitacye *Strossmayera*.

Biskup ten, którego duma od czasu, gdy go takie powagi jak włoski radykal

Sejmik
Związku Spółek Zarobkowych
odbędzie się
dnia 16 i 17 października 1888 r.
w Sremie
na sali w hotelu p. Neymana
na który Szanownych Delegatów, Członków
i Przyjaciół Spółek uprzejmie zapraszamy.
Poznań, 11 września 1888.
Komitet Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

- PORZĄDEK OBRAD:**
- Dnia 16 października r. b. w wtorek o godz. 5 po południu.
 - Zebrań wszystkich uczestników i zaganienie Sejmiku przez Prezesa Komitetu Związku.
 - Sprawdzenie mandatów Delegatów przez Komitet.
 - Ukonstytuowanie się bióra przez wybór Marszałka, Zastępcy Jego i dwóch Sekretarzy.
 - Przedłożenie i przyjęcie porządku obrad.
 - Wyznaczenie 4 komisji do nr. 9, 11, 14 i 15.
 - Przeczytanie rezolucji ostatniego Sejmiku.
 - Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1887.
 - Sprawozdanie podskarbiego z kasy Związku i względnie pokwitowanie na wniosek komisji.
 - Dnia 17 października r. b. w środę o godzinie 9 rano.
 - Sprawa urzędowania kursów w celu informowania i pouczenia członków Zarządu

- kandydatów o normalnem i fachowem prowadzeniu interesów Spółek zarobkowych
- Wykład ks. wicepatrona Wawrzyniaka: „O nowym projekcie rządowym do prawa o Spółkach“, dyskusja nad projektem i uchwalenie odpowiedniej rezolucji.
- Sprawa regulaminu dla Rewizorów.
- Sprawozdanie z czynności Banku Związku Spółek Zarobkowych.
- Referaty delegatów o ważniejszych przypadkach w Spółkach zaszłych a załugujących na dyskusję.
- Sprawa drobnych oszczędności.
- O ile Spółki Schulze-Delitzcha zastępują lub zastąpić mogą Spółki Raiffeisena i czy należy się spodziewać u nas od Spółek Raiffeisena donioślejszych skutków dla naszych stó-unków.
- Wybór Członków Komitetu w miejsce ustępujących.
- Wybór Komisji rewizyjnej kasy Związku Spółek Zarobkowych.
- Ustanowienie miejsca przyszłego Sejmiku.
- Wnioski Delegatów.

UWAGA: Delegatów, Członków i Przyjaciół Spółek przybywających koleją kluczborską będą oczekiwali podwoły na stacy kolejowej w Chociczy (Falk-taett) i prosimy z tego powodu gości przybywających tą drogą o wczesne zawiadomienie ks. Wawrzyniaka w Sremie. Kolej przybywa do Chociczy w kierunku od Kluczborka o godzinie 7 1/2 rano, w południe o 3/4 i po południu o 5 godzinie. Również nadmieniamy, że Srem jest połączony koleją z Czempinem. Z Czempina wychodzi kolej do Sremu trzy razy i to: rano o 3/4 na 6, przed południem o 1/4 na 12, i po południu o godz. 5 minut 5.

Wiadomości literackie i artystyczne

* **Pan Tadeusz.** Życzenie nieśmiertelnego naszego poety, aż by księgi jego „zabłądziły“ pod strzechy ludu, dzisiaj spełniać się zaczyna. Z prawdziwą radością donosimy, że pierwszy nakład „Pana Tadeusza“ po cenie 10 ct., w 15,000 egzemplarzach od 4 lipca b. r. do 11 b. m., a zatem w dwóch miesiącach został całkowicie wyczerpany i że „Macierz Polska“ zarządza teraz właśnie drugi nakład „Pana Tadeusza“ w liczbie 20,000 egzemplarzy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 września.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Dr. Chelmiecki z rodziną z Żydowa, Zakrzewski z Glesna, Jackowski ze Skotnik, Długolecki z żoną z Brodowa, Długolecki z Krakowa, Długolecki z Gostynia, prof. dr. Tabulski z rodziną z Rogoźna, Sokolowski z Woźnik, Machinski z Gościszyna, Kolibabe z Anabergu, Kneidel z Berlina, Rakowski z Kalisza, Neymann z Gniezna, pani Matschke z Berlina.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stosunek powietrza	Temp. w. Cel.
15. Pop. 2	762.2	Pln. lekki bez chmur	pół pogod.	+ 15.9
15. Wie. 9	762.0	Pln. lekki bez chmur	bez chmur	+ 11.4
16. Ran. 7	762.3	Pln. lekki pochmurno	+ 10.9	
16. Pop. 2	758.2	Pln. lekki pół pogod.	+ 17.6	
16. Wie. 9	758.4	Pln. lekki zachm.	+ 12.6	
17. Ran. 7	760.6	Płd. um.	pogodne	+ 8.1

Dnia 15 września maximum ciepła + 16°5 Cel.
minimum ciepła + 6°8 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:
Pochmurno, zmienne i słone na przemian z chwilowym ciepłem i słabym lub umiarkowanym i zostrającym się wiatrach; drobne opady lub bez nich. Nocą i rano zimno i wilgotne mgliste powietrze.

GOSPODARSTWO MANIEL I PRZEMISŁ.

Czteroprocentowe złote prorytety kolei żelaznej następcy tronu Rudolfa. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 października. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań, 17 września.** (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: pogoda.
Zyto: bez handlu.
Okno wita: cicho.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — w miejsc (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 53,00 plac., 70-ta 33,20 plac., wrześni 50-ta 53,00 plac., 70-ta — plac., listopad-grudzień (50-ta) — plac., (70-ta) — plac.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 17 września 1888.

	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica 100 klg.	19	18	17
nowa	18	17	16
Zyto	15	14	14
nowe	15	14	13
Jęczmień	13	13	12
Owies	13	13	12
nowy	13	12	12
Groch wrzany	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	3	2	40
Łubin żółty	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).
Okno wita (z beczka) za 100 litr. 10,000%
Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów. Cena wypowiedziana — mrk. w miesiącu bez beczki. 50-ta 33,00 mk. 76-ta 33,20 mk

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisji targowej w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 17 września 1888.

Przedmiot.	TOWAR		przebiegu.
	dobry	śred.	
Pszon. (najw. za 100 klg.)	18 70	18 20	17 98
Zyto (najw. najn.)	18 4	18 —	17 10
Jęczm. (najw. najn.)	14 70	14 20	14 23
Owies (najw. najn.)	14 50	13 50	13 18
(śred. najn.)	13 80	13 —	13 18
(śred. najn.)	13 40	12 50	13 22
(śred. najn.)	14 —	13 20	13 22
(śred. najn.)	13 70	13 —	13 22

Inne artykuły.

	najw.	najniż.	wprze.
Słona prosta za 100 klg.	6 —	5 50	5 75
targana	—	5 50	5 25
Siano	—	—	—
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	3 60	2 80	3 20
Woiwina kulka za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
od brzucha	1 20	1 10	1 15
Wieprzowina	1 30	1 10	1 20
Cielęcina	1 20	1 10	1 15
Skopowina	1 20	1 10	1 15
Słonina	1 40	1 20	1 30
Miasso	2 20	1 30	2 —
Jaja za kopę	2 20	2 10	2 15

(Nadesłano).

Uwaga dla pańskich! Kto przagnie palić dobre papierosy i wybierać tureckie tytonie, niechaj kupiły wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1885)
Amatorzy i znawcy papierosów.



Dnia wczorajszego o godzinie 3 1/2 po południu zabrał nam Pan Bóg po długich, ciężkich cierpieniach naszego drogocennego pasterza s. p. **ks. lic. Józefa Poszwińskiego** po 24 latach gorliwej wśród nas pracy. W zostawionych po Sobie świadectwach pasterskiej Swojej działalności wieczną Sobie wśród nas zapewnił pamięć. (442)
W imieniu całej smutkiem pogrążonej parafii
Dozór kościoła przemennego.
Przeżent, dnia 14 września 1888.

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez X. Enna.
Cena za egzemplarz 10 fen.
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

KARTKI
do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Książki
do zapisywania Bierzmowanych
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37, poleca

- Dr. Sprangera krople żółtkowe, butelka 50 i 80 fen.
- Dr. Rossa balsam życia i esencja, usuwająca bolesci żółdka, niestrawności i bulę brzucha, butelka 50 fen. i M.
- Krople i herbatę krew przeczyszczającą, po 75 fen.
- Esencja i masę na oczy, usuwająca bolesci i wzmacniająca wzrok, cena 1 marka.
- Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 1 M.
- Kadawera poprawna prof. dr. Hebra masę na uszaje (Blei-Creme).

Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, ciężcy srońej (Salzfuss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrostów, prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podestwie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.

7) Kadawera środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleśe środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takwiec całkowicie niszcza, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w Kadawera specjalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bliżnie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwierzowania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (2005)

„Germania“
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od gradu w Berlinie.

Dla sprostowania rozsiewanych mylnie pogłosek o Towarzystwie naszym donosimy członkom naszym i rolnikom, których to interesuje, że w bieżący pierwszy roku naszego istnienia, pomimo niskiej premii normalnej nietylko nie wzięliśmy żadnych dopłat, ale nadto po strąceniu **wszystkich kosztów** zostanie się przewyżka 30—40%. Od kwartału jak „Germania“ istnieje, zyskała sobie około 2000 członków, a w ostatnim miesiącu około 500 nowych.

Berlin, ul. Magdb. 34. Dyrekcyja.
we wrześniu 1888. Wendland, kapitan o. k.
Przy tej sposobności oznajmiamy, że biuro **Subdyrekcyi na W. Ks. Pozn.** od 1 września b. r. znajduje się w Poznaniu w hotelu francuzkim.
Dr. Kalkstein.

Jedyny polski skład białwatny

Perkaliki — Nesle — Zeffiry,
Materje wełniane na suknie,
kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,
Firanki — Koberce,
MATERJE NA MEBLE,
— Płótna i stołowizna, —
Płóciénka na pościele, szyrtyngi i walisy,
Koldry watowane od 4 1/2 Mk.,
Plusze, jedwabie i aksamity,
(Party odłożonych materji jedwabnych o 50 pret. tanięj).
Bielizna męzka, krawaty i parosole
poleca po cenach rzeczywiście niskich (2050)
J. & T. Kamiński,
Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męzkiej,
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działzyńskich.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,


WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płacnty, derki na konie
polecają (2409)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.
Sprzedaz tryków Negretti
w mój owczarni rozpoczęła się.
Hówiec (Nitsche) p. Czempin (stacya kolei żelaznej). (427)
Lehmann.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materje wełniane, jedwabne i złotolite w wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tournay i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Prawdziwym skarbem
dla wszystkich chorzących skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:
Dr. Retau'a
Ochrona własn.

Polskie wydanie z ilustracyami i mtk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące** zadowolonych mu swe wyzdrowienie. Sprowadzić można przez magazyn nakładowy w Lipsku. (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnię. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (403)

Z. Ritter,
DROGERYA,
Gniezno, ulica Warszawska nr. 234,
poleca po cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach:
Oliwy do machin, smarowidło na osie, Tran na skóry i skóry, (96)
Mydła toaletowe i do prania,
Świece na ołtarze i dla celów w czystego wosku,
Świece starynowe „Apollo“,
Olej do palenia dobrze rafinowany,
Knotki zyczejane i do wiecznych lamp,
Perfumy francuzkie i angielskie, Farby suche i zaprawiane, Sól kuchenna i bydleca,
Wody mineralne i sole kąpielowe, jako i wszelkie inne towary drogeryjne i apteczne.

Zakład chemiczny
dla wszelkich nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.
Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883)
Plaszeze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań z każdego materiału dostarczamy.
Również gotowe ubrania przyjmujemy do imbragnowania.
Orłowski i Sp.,
Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Kasyer
z najlepszym poleceniem, biegly w rachunkowości i korespondencyi niemieckiej. **były nanczytel,** żonaty, w wieku starszym, szuka odpowiedniego zajęcia. Obecny jest także z hodowlą szkółki drzewek owocowych i róż jako też z bartnictwem postępowem. Wymagania jego są skromne, a mógłby w czasie wolnym uczyć dzieci czytania i pisania p. lskiego. Blizszych wiadomości udzieli **Eksped. Kuryera Poznańskiego** pod lit. 373.

Z powodu śmierci mego wspólnika s. p. **W. Kukulńskiego** urządziłem od dnia 21 sierpnia
zupełną wyprzedaz
wszystkich artykułów w zakres handlu naszego wchodzących, jako to materje jedwabnych, wełnianych, okryć, płócien, stolowizny, franek, kobiercy etc. **poniżej cen zakupnych.** (329)
D. Bogajski
w firmie **W. KUKULŃSKI I SPÓŁKA,**
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Mam zaszczyt uniżenie zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otwieram tu w miejscu przy **Szerokiej ulicy 12** a od 1-go listopada przy **Starym Rynku 76** (dotychczasowy lokal pp. J. & T. Kamieńskich)
PRACOWNIA GARDEROBY MĘZKIEJ.
Obfitym zapasem najwykwintniejszych materji francuzkich, angielskich i krajowych, podług najnowszych zagranicznych i swojskich wzorów wyrabiać będę całkowite garnitury począwszy od 35—100 mrk., palety od 33—90 mrk., spodnie od 12—30 mrk.
Przytem zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na specjalne zajmowanie się wyborynym krojem **rewerd** z najlepszym francuzkiego sukna począwszy od 40 mrk. (314)
Przeszło 20-letnia praktyka moja oraz przy współpracownictwie doskonałego przykrawacza, który przez 14 lat jako taki pracował w najczyniejszych zakładach w Paryżu, daje mi rękojmią zadość uczynienia wszelkim wymaganiom Przewielebnego Duchowieństwa i Wielm. Panów. Prosząc jak najuprzejmiej o łaskawe względy i poparcie, piszę się
uniżony
J. Konopiński.

Kamień węgielny
pod kościół Najś. S. J. Jezusowego w **Sonnenbergu p. Wieszadnem** został położony — fundamenta obmurowane. Na dalszą budowę i na ukończenie kościoła nie wystarczają atoli dotychczasowe fundusze. Dla tego ponownie do Was, kochani bracia w Chrystusie, się odzywam, prosząc Was serdecznie, iżbyście nas nie opuścili, lecz dopomogli jalmuzną Waszą do wykończenia dzieła któreśmy z Waszą pomocą rozpoczęli.
Ks. Monrial,
(352) Misyonarz.

Gospodyni
obeznana dobrze z pańską kuchnią obecnie w miejscu, życzy sobie o Nowego Roku 1889 zmienić swe stanowisko i przyjąć obowiązek jako gospodyni na probostwo lub też do jakiego państwa do pielęgniowania dzieci. Jest zdrowa i silna, także może jedno i drugie sumiennie wypełniać. Łaskawe oferty uprzejmie nadesłać pod lit. **P. K. post. restantę Kobylin.** (45)

Wielebnemu Duchowieństwu poleca
gospodyni
z bardzo chlubnym świadectwem zaraz lub od 1 października **Blizszej Frydrykowskiej ul. 26.**
(449) **Zielazek.**

Pisarza gospodarzezy
i elewa gospodarzezy
bezpłatnego potrzebuje od października r. b. **Domu Skotniki p. Pappos.**